Rok XXIII. Luty 1929 r. Zeszyt II.

Powściągliwość i Praca



Na Matkę Boską Gromniczną.

POWŚCIĄGLIWOŚĆ I PRACA

Miesięcznik ilustrowany Organ Tow. Świętego Michała Archanioła, poświęcony sprawom wychowawczo-religijnym, kulturalno-społecznym i narodowym.

Wydawca: Towarzystwo Świętego Michała Archanioła.

Prenumerata roczna w kraju 3 złp. — zagranicą 5 złp. Prenumeratę, korespondencję, wszelkie zamówienia na wydawnictwa i ogłoszenia oraz wszelkie inne przesyłki dotyczące czasopisma, upraszamy kierować wyłącznie pod adresem: **Redakcja „Powściągliwości i Pracy“ w Miejscu-Piastowem, Małopolska.** Pieniądze można przesyłać albo przekazem pocztowym, przyczem na odcinku należy zawsze wypisać ich przeznaczenie; lepiej zaś czekiem P. K. O. w Krakowie Nr. 405.570 również z dopiskiem na co pieniądze są przeznaczone.

Cena pojedyńczego zeszytu 25 gr.

KSIĘGARNIA NAUKOWA WE LWOWIE

PLAC MARJACKI

POLECA NAJNOWSZE DZIEŁA

PROF. DRA JANA SAS ZUBRZYCKIEGO

ARCYDZIEŁA WITA-STWOSZA,
SKLEPIENIA POLSKIE,
ZABYTKI MIASTA LWOWA.

Na cele sierocych Zakładów Wychowawczych w Miejscu-Piastowem złożyli:

W. P. Nawrocka w K. G. zł. 8, — W. P. Hipolit Roszczynialski w Ł. zł. 3·50, — W. P. Rudolf Żabka w C. zł. 3·50, — J. W. P. X. Olgierdowa Czartoryska w B. zł. 5, — Przew. Ks. Trubek i Przew. Ks. Machowski w L. zł. 8 — J. W. P. Hr. Zieten w S. zł. 8, — W. P. A. Sucharska w S. zł. 7, — W. P. Zofja Machajska w B. zł. 5, — J. W. P. Józef Sojecki w O. zł. 23, — P. T. Adm. Majętności w S. zł. 6, — W. P. Wacław Latanowicz w J. zł. 0·70, — W. P. Józefa Paśkowa w O. zł. 3·50, — W. P. Łukasz Szmigielski w M. zł. 3·50, — W. P. Magdalena Turaczek w Kr. zł. 1, — W. P. Osuchowski w L. zł. 5, — P. T. Kasa Gminna w J. zł. 15, — Przew. Ks. Józef Wołejko w B. zł. 4, — Przew. Ks. Jan Garbowski w R. zł. 7, — Przew. Ks. Emanuel Krzoska w Kr. H. zł. 7, — W. P. Benedykt Niedźwiecki w Kr. zł. 3, — W. P. Edgar Simon w B. zł. 14, — Przew. OO. Bernar-



Ideały i Czyny.

Górną jest rzeczą płomienne w świat rzucać pieśni,
Niecić Ideały, — Naród w nieścigłą wieść dal,
Zamierzchłych dziejów urok z wieków wskrzeszać pleśni,
Balsamem koić dusze, — lazurem morskich fal!

Lecz, gdy się życia ozwą przemożne hejnały,
Lutni struny stargać trzeba, — serc tęskny zgnieść żal,
Na bój Jutra iść z mieczem, jak rycerz wytrwały,
Życia kuć świty, marzenia w czynów zmieniać stal!

Bo Pieśń mistrzynią jest życia — surmą wspaniałą!
Z dusz bohaterstwa zdolna wydobyć wawrzyny, —
Wieść młodych rzesze na Szczyt — z nieśmiertelną chwałą!

W Legjon Polski — zakujcie się Córy i Syny!
Świadomie gnani, czasu spienioną nawałą,
Ojczyźnie mężnie — twórzcie Bytu podwaliny!

Włodzimierz Ogończyk Godziszewski.

Załośni szukaliśmy Ciebie.

Rzecz dziwną spotykamy często w życiu.

Zjedzie mądry filozof, albo prawnik wytrawny, wygłosi sto i jeden odczytów o potrzebie, konieczności zaopiekowania się dzieckiem — i ledwo kogo przekona, pobudzi do czynu. A niech dziecko zapłacze w pobliżu — najbardziej nieokrzesany, najbardziej nieczuły człowiek wzrusza się płaczem maleństwa i jak może spieszy mu z pomocą.

Najbliżej z życiem styka się uczucie i najsilniej oddziaływa na życie. Zanim rozum zdoła wysnuć swe wnioski z przesłanek, już uczucie nadbiegło i chwyciło ster.

W życiu Najśw. Rodziny zdarzył się razu pewnego bolesny wypadek, nad którym trudno było rozumować na zimno. W drodze powrotnej z Jerozolimy do Nazaretu zginęło dwunastoletnie pacholę — Jezus! Zrywa się przeto uczucie w dwu naraz sercach! W sercu Marji, jego Matki i w sercu Opiekuna jego doczesnych, młodocianych dni. Co tchu powracają do Miasta świętego i dopytują o dziecko, szukają Go wszędzie, strapieni, żałośni... Tak określiła stan Serca swego — Bogarodzica: „Synu! Cóżeś to nam uczynił? Oto... żałośni szukaliśmy Ciebie!“

I oboje żałośni sercem, szukający Jezusa, wchodzą w progi świątyni i tam Go znajdują.

Rozsunęły się na wszystkie narody ściany domku Nazaretańskiego. Zamiast dwojga istot, skupionych wokół osoby Jezusa, Jego świętą „Rodziną“ stał się dziś cały Kościół katolicki, wszystkie do niego należące ludy. Setki tysięcy parafij, miljony rodzin, trzysta pięćdziesiąt miljonów ludzi...

I oto zdarza się raz po raz, że w ludziach i parafjach i narodach katolickich Jezus Chrystus jest jeszcze — jak dziecko małe. Nie zdążył uróść w sercach, nie zmężniał jeszcze w głowach ludzkich. I jako chłopię niedorosłe ginie z oczu ludziom, ginie z oczu narodom. Kurzem doczesnych dróg swoich okryci, nagle spostrzegają ludzie, prowincje, państwa, narody, że... Jezusa Chrystusa pośród nich nie widać!

Zginął w drodze powrotnej. Zgubili Go po wyjściu ze świątyni!

Nie dopilnowała Go świetność liturgji, ani księgi uczonych teologów, ani pioruny kaznodziejskiej wymowy, ani rozum wielkich królów, organizatorów chrześcijaństwa przed dziesiątkami wieków... Nic nie pomogło! Ginie Chrystus duszom w ich drodze życia, narodom na szlakach dziejowych!

I zjawia się odruch. Ostrzą rozumy uczeni, nawołują niecąc pioruny kaznodzieje, przewijają się po ulicach miast, jak wizja anielska, pochody religijne — aby odnaleźć Jezusa Małego, Zagubionego.

Lecz i najmędrsi, najuczeńsi, najgorliwsi często o tem nie wiedzą, lub zapominają, że trzeba Go szukać metodą edną jedyną!... Metodą Matki Boga i Jej Oblubieńca!

Synu! Żałośni szukaliśmy Ciebie!

Musi rozżalić się serce człowieka i serce narodu, że zgubiło nieostrożnie Jezusa! Musi pod naciskiem bólu pękać strapiona pierś ludzkości. O, biada mi! Lepiej mi umrzeć, niż żyć bez Jezusa!

A wtedy i rozum i uczone księgi i natchnione mowy i poezja i liturgja mogą Go odnaleźć — w świątyni.

Lecz wpierw musi Go szukać — i w ludziach i w ludach — serce, które Go zgubiło, — serce żałości pełne. *X. S. M.*

Post Wielki i Popielec.

Człowiek dziś postępowy tém się zasadniczo różni od człowieka zacofanego, że niéma nietylko czasu na rozważania myślowe, ale zasadniczo wcale ich nie pragnie, bo uważa, że życie właściwe polega na używaniu. Prąd czasu niniejszego zachęca i zmusza każdego do szukania przyjemności, jakby bez wytchnienia. Życie teraźniejsze tak się układa, jakby troska tylko o ciało i o zmysły starczyła za wszystko i przygotowywała tak szczęście codzienne.



W popielcową środę.

Jak wiele wiele razy już tak było, tak i teraz ludzie się przekonują, iż gonitwa taka za marnościami nic nie znaczy i nic nie daje. Ani ciało ani zmysły nie mogą przysporzyć nam zadowolenia, gdyż same one w sobie są zmienne i nietrwałe, a zatém i to wszystko co jest na nich oparte, musi być również na krótko objawione.

Jak świat stary, tak mnogo było już zwrotów ku stronie uspokojenia pożądań ludzkich. Niéma wątpliwości żadnéj, że człowiek bywa tém nieszczęśliwszy, im więcéj ma potrzeb, a ponieważ świat dzisiejszy obsypuje nas wynalazkami nieprzeliczonymi, dlatego nie posiadamy warunku podstawowego życia w pełni, nie znamy pokoju.

Choć przeszłością pogardzamy i właściwie niczego od niéj nauczyć się już nie chcemy, mimo to jest ona mistrzynią, która nas oświéca lepiéj, jak wszystkie książki pisane. Wiedza życiowa najstarsza na ziemi, mądrość ludów, głosi po dziś dzień, że niéma dla człowieka nic tak zbawiennego, jak pokuta i zrzeczenie się całkiem dobrowolne, nie z nakazu, nie z porady lekarskiéj, lecz z poczucia własnego.

„Pokuta oczyszcza mędrca“ głosi Mahâ-bhârata. Można się dlatego wyrzec wszystkiégo, tylko nie wolno wyrzekać się ani pokuty, ani dobroczynności.

W Polsce od wieków, wieków trzymano się tego, aby pokutę objawjano przedewszystkiem za pomocą postu a dobroczynność w życie wprowadzano za pośrednictwem zwyczaju, iżby obsełano się wzajemnie podarunkami i obsypywano „na przepych“.

Im lepsza miała być pokuta, tém większe powinno było być miłosierdzie, bo większa to radość w dawaniu, jak w przyjmowaniu. Ubiegano się tylko o to, aby znalazł się bliźni, któryby chciał dar przyjąć. Jakże to wszystko okropnie dziś się przemieniło. Osobnik postępowy nie myśli wcale o pokucie żadnéj — a miłosierdzie nowoczesne uważają ogólnie za podatek tém uciążliwszy, ile że niepotrzebny.

Tymczasem radość życia wcale nie zasadza się na używaniu jego, a szczęście ziemskie nie bywa tém większe, im więcej ktoś posiada.

Mądrość odwieczna głosi wręcz odmienne prawdy dwie: im więcéj dbać będziesz o ciało twoje, tém prędzéj przypomni ci ono „naczynie gliniane“, kruche a łomliwe oraz im więcéj gromadzić będziesz, tém mniéj będziesz miał sposobności do uczynków dobrych, do miłosierdzia. Wynika z tego daléj, że im mniéj będziesz ciału dogadzać, tém ono będzie zdrowsze a silniejsze, a zarazem, im więcéj miłosierdzia spełniać będziesz, tém liczniejsze uczynki dobre uczynią ciebie godniejszym mądrości życiowéj, nie mądrości suchéj a jałowéj z książki szkolnéj.

Aby wzmocnić ciało, trzeba pokuty i to przedewszystkiem postu, bo nic tak nie léczy ustroju człowieczego, jak powstrzymanie się od jadła przynajmniéj dwa razy do roku: raz w poście małym w Adwencie, przed Bożem Narodzeniem, a powtóre w poście wielkim przed Wielkanocą.

Post Mały przed zimą. Post Wielki przed wiosną. Kiedy zapusty już się skończyły, a zabawy po kuligach ustały, wtedy o północy z Wtorku na Środę rozpoczynano pokutę wielką. Środę popielcową zwano wstępną, ponieważ otwierała wstęp do postu wielkiego.

My dzisiejsi nawet wyobrazić sobie nie umiémy, jak to ojcowie nasi i przedojcowie surowo pojmowali te uroczystości, jak wiele sobie dawniéj odejmowano, z jakiém zaparciem, wedle woli najlepszéj, odmawiano sobie właściwie wszystkiego i do jakiéj siły człowiek dawniejszy sposobem takim przychodził. Im mniéj sobie dogadzał tém był dzielniejszym. Dziś ludzie samolubnie jedynie myślą o dogadzaniu namiętnościom i zachciankom

i dlatego są coraz słabsi, niedołężniejsi, narzekają na wszystko i na wszystkich.

Post prawdopodobnie znany był w świecie wschodnim od czasów najdawniejszych. Pan Jezus poszczący 40 dni i 40 nocy nauczał, że zło w człowieku daje się pokonać jedynie za pośrednictwem postu i to długiego, nie chwilowego. Post wschodni początkowo był bardzo długi, kto wie czy na pamiątkę dwóch czterdziestek postu Pana Jezusa, nie trwał on aż dni ośmdziesiąt. Nazwa siedmodziesiątnicy jest pozostałością postu już skracanego, bowiem coraz więcéj ujmowano dni postu, tak, że pozostała nazwa dziś tylko cztérdziestodnicy — po łacinie quadragesima. Jest to oczywiście już tylko połowa postu najdawniejszego. Pamiątką owego liczenia coraz któtszego jest także Niedziela sześćdziesiątnicy a zatem niedziela po zapuście starym, licząca 60 dni postu. Post dzisiejszy, właściwie od Środy Wstępnéj jako Popielcowéj do Niedzieli Wielkanocnéj, liczy, ściśle biorąc 46 dni. Ludzie dzisiejsi nie mogą znieść nawet tego czasu i na ogół lekceważą ogromnie znaczenie postu. Są wyznawcy poglądu, jakoby post był wymysłem, dziś już bardzo zastarzałym, gdyż uszczuplanie mięsa ma być przyczyną osłabienia rodu ludzkiego. Jest to nieprawda aż nazbyt rażąca, ponieważ otyłość z mięsa wcale nie oznacza zdrowia, a nadmiar pożywienia źwierzęcego podsyca skłonności przeciwne idealizmowi, dla którego stworzenia, człowiek, zwłaszcza u nas w Polsce, ma wszystko poświęcać z materjalizmu. Dziś prądy nowoczesne wmawiają w nas całkiem odwrotne zasady postępowe, aby to co dotyczy ciała, zmysłu, smaku i brzucha było na miejscu najpierwszém, a to co jest z ducha i z duszy znalazło się na końcu szarym, lub w ogóle było wyrzuconém.

Otóż tu przyczyna objawów smutnych, jakie stają się wyrazem usposobienia nowoczesnego. Ani młodzież ani pokolenia całe nie zdradzają woli silnéj, gdyż zanikła ona już od dawna pod ciężarem materjalizmu. Nie widzimy celowości jasno określonych w pracach naszych i dążeniach, bo wszystko odbywa się z dnia na dzień ot! dla przypadku powszednio-codziennego. To zaś, coby pochodzić miało ze serca, uczuciem żyjącego, jest całkowicie wykorzenione za działaniem rozumu jałowego i oschłego. Czujność w postępowaniach, wedle przyrodzenia zwana sumieniem, ustąpiła zgoła zmysłowi szukania korzyści jak największych kosztem bliźniego, ponieważ wyzyskanie kogoś staje się świadectwem sprytu i biegłości. Wedle takich założeń dziś panujących — nie myśli dziś nikt o Popielcu i nie rozumie się Postu.

Do niedawna zachowywano posty ze surowością godnie przykładną o chlebie i o wodzie, na pustelni szukając korzonków nikłych. Ale ludzie mieli właśnie potęgę woli, otrzymywali dar jasnowidzenia dla starań wielkich wobec dobra ogólnego, nie jednostkowego, kształcili serce gwoli braterstwa i miłosierdzia a kierowali się sumieniem bardzo czujném i wra-

źliwém. Nie obawiano się postu nietylko 70 dni trwającego, ale nawet 80 dniowego, który dzielono na połowę wedle zwyczaju staropolskiego. W Encyklopedji Powszechnéj (Orgelbranda 1865) czytamy wyraźnie, iż w Polsce panował zwyczaj po kościołach, aby po Niedzieli trzeciej t. zw. Środopostnej, a zatém przypadającéj w środek postu, obwieszczano czas ten we Środę czwartą narodowi, bijąc w dzwony wielkie uroczyście, w południe o godzinie 12-téj. To właśnie dzielenie czasu na dwie połowy, pierwszą rozpoczynającą i drugą kończącą, jest to właściwość ducha polskiego. Tak samo ośmdziesiątnica składała się pierwotnie z 40 dni wstępnych, należących do połowy pierwszéj i z 40 dni drugich, zbliżających się ku Tygodniowi Wielkiemu. Siedmdziesiątnica, Sześćdziesiątnica i Pięćdziesiątnica, jako Niedziele Postu, należały wedle dawnego obrządku sławjańskiego (czyli greckiego) do połowy wstępnéj. Dziś pozostała tylko w kalędarzu naszym (i rzymskim i greckim) Niedziela starozapustna na pamiątkę Postu Wielkiego, pierwotnego, znacznie dłuższego od dzisiejszego.

I nie lękali się ludziska upokorzenia i skruszenia serdecznego. Przeciwnie lgnęli do obrzędów starodawnych, widząc w nich źródło mocy prawdziwéj, nie opierającéj się o niedostateczność ciała i zmysłów, lecz przeciwnie szukającéj dźwigni niespożytéj w sile ducha wiekuistego i w nieskończoności duszy nieśmiertelnéj.

To też Popielec w Polsce był niegdyś świętém bardzo oroczystém. Wołano z radością: „pójdę na Popielec we Środę Wstępną", a oznaczać to miało gotowość ochotną i dobrowolną do odbycia pokuty i do objawienia samozaparcia aż wzruszającego. Rozumiano u nas dobrze jak wielka jest ta prawda odwiecznie żyjąca, że im człowiek więcéj troszczy się o ciało, tém ono słabsze i niedołężniejsze, a przeciwnie, im kto więcéj umiera dla ciała i zmysłu tém staje się silniejszym na sercu i na duchu. Nie lękano się posypania popiołem, nie obawiano się włosiennicy, nie wzdrygano się przed obleczeniem woru szarego i nie straszono się przed wstrzymaniem się zupełném od jadła. Był w czasach starych zwyczaj w Polsce rozpowszechniony wedle którego ojciec duchowny z klasztoru w Niedzielę pierwszą postu po Środzie Wstępnéj, odwiedzał domy i dwory polskie i w nich obsypując mieszkańców popiołem udzielał błogosławieństwa. (Enc: Powsz: tom XXI. str. 332).

Każdy przyznać musi, że był to zwyczaj szczerze polski a przepiękny, zmierzający do tego, aby w narodzie podtrzymywać zamiłowanie do pokory i pokuty, celem wystrzegania się wyniesienia pysznego i samolubstwa niczém nie nasyconego. Popielec uroczyście obchodzony i Post Wielki przed Wielkanocą razem z Postem Małym przed Narodzeniem Bożem, to zmierzania celem zaprawiania duszy chrześcijańskiej do wzniosłości w życiu, a to głównie na tle miłości i braterstwa ludzkości. Dziś gdy zawładnęły nami poglądy skrajnie rozumowe i zmysłowe (wedle materjalizmu), odwróciliśmy

się sromotnie od myśli górnych i uczuć słonecznych i dlatego znieść dzisiaj ludzie nie mogą już sztuki gotyckiéj. Zanadto ta ostatnia tchnie polotem i zanadto jasno chce oderwać nas od ziemi, abyśmy nie rozumieli, iż staje ona w sprzeczności ze zmysłowością czasów postępowych. Popielec i Post mogą nas naprowadzić na drogi ku Niebu i Bogu, iżbyśmy zaprawdę wedle słów św. Pawła rozumieli, że życie nasze to „posługiwanie w posługiwaniu“, a to „uprzedzając się w uczciwościach i w gościnności wzajemnéj się kochając“. — Nie obawiano się dawniéj w Polsce nazywać sługą, bo każdy z nas w pokorze a pokucie rozumiał życie w służbie najdobrowolniejszéj wobec „posługiwania w posługiwaniu“. — Obecnie wśród postępu nowoczesnego zanadto wiele nawoływań po pismach i w mowie — ale... w czynie i w życiu niéma ani serca, ani sumienia, ani miłości, ani braterstwa.

Lękają się ludzie popielca i postu!

Nic zaś nie uzdrawia tak ludzi, jak upokorzenie wobec Boga i powściągliwość całkiem dobrowolna.

Post i Popielec nawołują nas do Powściągliwości!!!

Prof. Dr. Jan Sas Zubrzycki.

Miłosierni miłosierdzia dostąpią.

Żadna może z cnót nie uwydatnia tak w człowieku obrazu Bożego i czynności Bożych, jak miłosierdzie i dobroczynność. Za żadną też inną nie obiecał Bóg tyle nagród i błogosławieństwa; zaniedbanie zaś jej zagroził karą potępienia. Pięknie wyraża się św. Augustyn, że gdy inne cnoty zda się Bóg wynagradzać jedną ręką, to cnotę miłosierdzia wynagradza obiema. Jednakże wielka ta cnota zanika wśród nas coraz to bardziej. Mało się o niej mówi, mniej pisze, a najmniej może spełnia. Postarajmy się ją ożywić, a sprowadzimy miłosierdzie i błogosławieństwo Boże na siebie i kraj nasz. Zaniedbanie jej byłoby strasznem według słów Psalmu 108: „Niech będą przeciw Panu zawsze i niech spierzchnie z ziemi pamięć ich dlatego, że zapomnieli czynić miłosierdzie“, lub: „Sąd bez miłosierdzia temu, który miłosierdzia nie czyni“ (Jak. 12, II).

Na brak sposobności praktykowania tejże cnoty, chyba już nikt u nas uskarżać się nie może, owszem narzeka się, że jest za dużo proszących o wsparcie biedaków, różnych nędzarzy, sierót i t. p. Ludzi zamożnych i takich coby wesprzeć mogli nie brakuje. Zresztą poucza nas Pismo Boże: „Masz wiele, daj wiele; mało masz, mało daj!“ — ale zawsze daj, — „a będzie ci dano“. Gdyby bogatsi dzielili się z biedniejszymi, nie byłoby nędzy, narzekań i socjalizm nie miałby racji ujadania, a nawet egzystencji.

Chrześcijanizm wymaga zaparcia się siebie, powściągania się od rzeczy przyjemnych a niekoniecznych, aby stało także potrzebującym. Czy nie

smutne fakta codziennie obserwować się dają, szczególniej w większych miastach, gdzie po restauracjach i kawiarniach widzi się ludzi pozwalających sobie na wszystko. Radziby w siebie i sto razy więcej wtłoczyć, gdyby tylko wejść chciało. — Z drugiej zaś strony ile biedaków cierpi nędzę i głód? Nierzadko też się trafia, że pogotowie się wzywa, by omdlałego z głodu i wycieńczenia sprzątnąć z ulicy.

Że za wiele idzie na rzeczy zbyteczne, najlepiej dowodzi statystyka, która rok rocznie wykazuje, że na trunki (mówię tu o naszym kraju) wydano przeszło 800 miljonów złotych, na tytoń jeszcze więcej, a na importowane rujnujące kraj kosmetyki i t. p. luksusy jeszcze więcej. Gdyby tak przyszło zestawić statystycznie ile ci sami wydają na ubogich, to bilans byłby bardzo marny. Każdy człowiek z tem się liczyć powinien, bo uczynki jego pójdą za nim i o wieczności jego stanowić będą. Oby się wówczas z takimi nie powtórzyła owa ewangeliczna przypowieść o bogaczu i Łazarzu...

Nikt tak jaskrawo tego braku miłosierdzia nie widzi i nie odczuwa jak zakłady sieroce. Powstały one i istnieją dzięki ofierze poświęcenia siebie lub swego mienia jednostek, ogół prawie nie interesuje się jak tam i z czego się one utrzymują i żyją. Sierocińce zazwyczaj przepełnione są sierotami, gdyż jest ich stosunkowo niewiele a sierót masy całe. Stąd prawie przemocą się wciskają i podwajają normalną liczbę, którą można wyżywić. Nie przyjąć, odtrącić od bramy Zakładu płaczące dziecko potrafiłby chyba tylko Heród. Skutki zaś przyjętych w nadmiernej liczbie są takie, że brak dla wszystkich dostatecznego pożywienia, odzienia i innych rzeczy do życia koniecznych. Cierpią dzieci a więcej jeszcze ich wychowawcy, którzy szarpią się i borykają z przeciwnościami na wszystkie strony, aby zaradzić biedzie, częstokroć napróżno. Nikłe i niedostateczne ofiary świadczą jak społeczeństwo interesuje się i dba o swoich najbiedniejszych, jak praktykuje cnotę miłosierdzia. Następstw doświadczamy już na własnej skórze. Dzieci puszczone samopas i wychowane przez ulicę, wyrastają w nędzy, przygotowując się na bandytów, stając się nieszczęściem i ruiną kraju. Tego chyba ślepy nie widzi.

Lubimy naśladować obcych nawet w złem i zgubnem dla siebie i kraju, umiejmy ich także naśladować i w dobrem. Zobaczmy n. p. jak w Ameryce sprawa sieroca jest ujęta.

Są tam dwojakie zakłady sieroce: państwowe-bezwyznaniowe i katolickie. Na dziecko osierocone czeka agent jednego lub drugiego zakładu i wprost wyrywają je sobie. Duszpasterz musi dobrze czuwać, by dziecko jego parafji nie dostało się do zakładu państwowego, gdyż spotkałby się z ciężką odpowiedzialnością przed władzą kościelną, a także Boską.

Co roku biskup-ordynarjusz wyznacza jedną niedzielę na składkę po kościołach na sieroty, poprzedzając ją listem pasterskim, zachęcającym do ofiar i to nie centowych. Prócz tego każdy proboszcz jest odpowie-

dzialny za sieroty umieszczone przez siebie w zakładzie i musi pokrywać koszta ich utrzymania czyto z parafjalnego, czy też swego funduszu. Zatem w sierocińcach tamtejszych niema nędzy, owszem wszystkie obfitują. Społeczeństwo tak jest w ofiarności wyrobione, że obowiązku tego przypominać mu nie trzeba. Żadna też zabawa nie obejdzie się bez zbiórki na sieroty. Skoro zaś zrzeszenia lub organizacje urządzają wycieczki lub zabawy, to najczęściej celem tychże sierociniec, gdyż miło im czas spędzić z małymi. Nie przyjeżdżają oni tam z gołemi rękami. Stale zaś donoszą czasopisma tamtejsze o większych zapisach na rzecz sierocińców. Wszelkie uroczystości świąteczne są okazją do wysyłania podarków dla sierót, których dolą naprawdę szczerze się społeczeństwo zajmuje. Pozatem adoptują, biorą za swoje na wychowanie, tak, że naprawdę za mało jest sierót, aby zadowolić tych, którzy im chcą świadczyć dobrze. W r. 1927 w samym Nowym Yorku było pięć tysięcy więcej zgłoszeń o zabranie dzieci na wychowanie. Widocznie też dlatego za miłość i miłosierdzie dla „maluczkiej braci Chrystusowej“ Bóg już docześnie dobrobytem kraj ten nagradza.

Rodacy, zabierzmy się do miłosierdzia Chrystusowego, zainteresujmy się serdecznie naszemi sierocińcami i ich dziećmi, „uczyńmy ich sobie przyjaciółmi przez mamonę niesprawiedliwości“, a sprowadzimy błogosławieństwo Boże dla siebie i Ojczyzny naszej umiłowanej — „dajmy, a będzie nam dano“.

Zbierając w r. 1927 ofiary na zakłady nasze w Ameryce, spotkałem się w mieście Chicopee z pewną niewiastą, która opowiada mi następujące zdarzenie:

„Kiedy w roku 1922 był tu z Zakładów waszych ks. M. w tym samym celu co i ks. dobrodziej i miał w naszym kościele zbierać ofiary, przedtem w nocy śniło mi się, że jakiś ksiądz przyprowadził wielką rzeszę biednych dzieci do Pana Jezusa. Pan Jezus miał kosze napełnione chlebem, który dawał temu księdzu, a ten rozdawał dzieciom. Po obudzeniu się pomyślałam sobie: nic nadzwyczajnego „sen mara, Bóg wiara“ i byłabym przeszła nad tem do porządku dziennego, aż tu przychodzę do kościoła, patrzę, a tu tenże sam ksiądz z Polski, którego we śnie widziałam, stoi na ambonie i prosi o ofiary dla sierót, (a wiadomem, żem go przecież nigdy przedtem nie widziała ani o nim słyszała). Uderzyło mię to ogromnie i stało się zachętą do ofiarności. Odtąd wszystko co zarobię, a co zostanie po wyżywieniu dzieci, oddaję na sieroty. Od czasu jak zaczęłam się dzielić zarobkiem z sierotami, zmieniło się u mnie do niepoznania. Dawniej z domu nie wychodziła choroba, brak pracy, bieda, teraz wszystko się naprawiło. Mam tyle pracy i to popłatnej, że widzę w tem naocznie błogosławieństwo Boże. Wiele zarobić nie mogę, bo jestem zwykłą praczką, chodzę po domach za zajęciem, ale państwo dają mi o wiele więcej niż zarobię, tak, że i na sieroty mogę pokaźniejsze kwoty odkładać“.

I tak jest rzeczywiście: kobiecina ta stale co miesiąc kilkadziesiąt dolarów na sieroty przysyła, a gdy jej przy powtórnem spotkaniu delikatnie zwróciłem uwagę, że może czyni to z uszczerbkiem dla siebie i swej liczn j rodziny, obraziła się, mówiąc: „Wiem ja co robię, to jest właśnie najlepszy środek mego powodzenia. Czyż Pan Jezus nie mówił prawdy „dajcie, a będzie wam dano — i że miłosierni miłosierdzia dostąpią?“

Ks. B. Sławiński

Dyrektor Zakładu dla osieroconych chłopców w Krakowie, ul. Karmelicka l. 66.

Do pracy!

Świat cały tętni ciągłą, nieprzerwaną pracą. Nigdzie nie widzimy spokoju, gnuśności. Chyżo mkną po przestworach gwiazdy niebios, w ciągłym ruchu jest i ziemia nasza. A na ziemi! Zwierz drapieżny, co w zaroślach czyha na zdobycz, ryba, co przepruwa fale i szuka łupu, ptak, co łowi owady w powietrzu, wszystko to pracuje.

A człowiek, czy mógłby żyć bez pracy? Skąd bralibyśmy chleb, gdyby rolnik nie siał zboża, gdyby młynarz nie mełł ziarna, gdyby piekarz nie piekł chleba? Czembyśmy się przyodziewali, gdyby fabryki nie wyrabiały płótna, sukna i nici, gdyby krawcy nie szyli odzieży, a szewcy obuwia? Na czem gotowalibyśmy potrawy, i czem ogrzewali zimą mieszkania nasze, gdyby ludzie nie sadzili drzew, nie utrzymywali lasów, nie wydobywali torfu i węgla? Bez pracy pola i ogrody porosłyby zielskiem, zdziczałyby sady, zapadły się domy i chlewy, powymieralıby z głodu i chłodu ludzie i zwierzęta.

Takie to proste; każde dziecko to wie i rozumie. A jednak strasznie dużo u nas leniwców i próżniaków.

My, Polacy, nie należymy do najleniwszych narodów. Moskale, Włosi, Hiszpanie, Murzyni są leniwsi od nas, ale nie możemy równać się z pracowitością Amerykan, Anglików, a nawet Niemców. Tam nie żartują z pracą, u nas bardzo wielu ludzi uważa sobie robotę za najsroższą karę. Osobliwie po wojnie naród zleniwiał od góry do dołu. Dawniej próżnowali tylko ci, co mieli pełne trzosy i pracować na chleb nie potrzebowali; dziś lenistwo ogarnęło prawie wszystkich.

Wydajność pracy zmalała straszliwie. Czy po warsztatach, czy fabrykach, czy po kopalniach, kolejach lub na roli: wszędzie to samo. Ludzie patrzą, by robotę zbyć, jak najmniej zrobić, jak najprędzej skończyć. Jeśli kto pracuje pilniej, to drudzy kpią sobie z niego: poco się spieszysz? i bez tego dostaniesz swoje; robota ci nie ucieknie. To pewna, robota nie zając, więc nie ucieknie; ale czas stracony nie wróci.

I to najsmutniejsze, że wielu nietylko pracuje leniwie, ale jeszcze innych odwodzi od pracy i zmusza do lenistwa i bezrobocia. W niektórych związkach socjalistycznych wprost przepisują, ile robotnik może zrobić. Choćbyś był zdolny i chętny i chciałbyś więcej pracować dla ojczyzny i dla swej rodziny, nie wolno!

Robotnik, rzemieślnik czy urzędnik często dziś nie rozumie, czem jest jego praca dla narodu i dla niego samego, lekceważy pracę i usuwa się od niej. Co uczyniło Anglję najbogatszym krajem? Pracowitość, którą podziwia świat cały. Pewien uczony powiedział: Gdyby jakimś cudem naród nasz przesiedlił się do Anglji, a Anglicy do Polski, to mimo licznych fabryk i kopalni, mimo świetnych kolei i okrętów, mybyśmy w tej przebogatej Anglji doszli do tego samego ubóstwa, jakie dziś u nas odczuwamy, a Anglicy na naszej rodzimej ziemi po kilku latach dorobiliby się niemniejszego dostatku, niż go mieli w swej dawniejszej ojczyźnie.

Przy braku pracy marnieją najbogatsze narody, rozsypują się największe dostatki:

> Miej pieniędzy beczkę, a próżnuj, mospanie.
> Majątek wnet przejdzie, a bieda zostanie.

Dla przykładu weźmy pracę górnika. Gdy górnik wydobywa mało węgla, nie starczy go na opał dla domów i fabryk polskich, naród ziębnie, setki fabryk próżnuje, tysiące robotników traci robotę i chleb. Gdy natomiast górnik wydobywa wiele węgla, kopalnia się bogaci, państwo może pobierać wysokie podatki i budować szkoły, koleje, a robotnik może upominać się o wyższą płacę. Można otworzyć liczne fabryki, setki, tysiące ludzi zyskuje zajęcie i chleb. Węgiel zbytni można wywieźć zagranicę i wzamian za to otrzyma nasz kraj złoto, bawełnę, żelazo, obuwie i t. d. Jeśli urzędnik pracuje rzetelnie, ludzie nie potrzebują tygodniami wyczekiwać na załatwienie swoich listów i podań, nie potrzebują godzinami wystawać pod drzwiami urzędów.

Praca bogaci ludzi i narody. Pewien ubogi Rzymianin pilną pracą doszedł do znacznego majątku. Zazdrośni o to obywatele oskarżyli go przed sądem o czary. Obwiniony zabrał na termin narzędzia swej pracy i oświadczył wobec sędziów: „Oto moje czary, lecz potu wylanego przy robocie już wam pokazać nie mogę“.

Dziś ludzie narzekają na biedę, a tymczasem dokoła nas pełno bogactw i złota, tylko ręką sięgnąć, tylko rękawy zakasać i pracować, a będzie dostatek. Oto mam w ręku kawałek surowego żelaza. Cóż on może kosztować? Powiedzmy, że przy dzisiejszych cenach kosztuje choćby 1 zł. Jeśli przerobię go, dajmy na to, na gwoździe, czy wartość jego pozostanie ta sama? O nie! Ona wzrośnie przynajmniej czterokrotnie. Jeśli zaś zamiast gwoździ, przerobię to samo żelazo na stal i zrobię zeń scyzoryki, cena jego powiększy się kilkadziesiąt razy. A jeżeli, zamiast scyzoryków, zrobię

z tej stali sprężyny do zegarków, to za ten kawałek żelaza, który wart był pierwotnie 1 zł. otrzymam już setki złotych.

Podobnie np. z polem. Jest pole, które mało rodzi, bo wody nie przepuszcza i dlatego dobrze uprawić się nie daje. Gdyby je sprzedać, poszłoby za lichą cenę, bo słusznie obawiałby się nabywca, że niewiele więcej zeń zbierze, niżby posiał. Ale jeśli pilny gospodarz je zdrenuje, a potem doskonale uprawi i nawozami wzbogaci, to pole podrożeje bardzo znacznie, bo każdy będzie widział, że rodzi się na niem plon obfity.

Tak to każda rzecz, czy pole, czy żelazo, czy drzewo, czy glina, czy co innego, nabiera pod ręką ludzką nowej wartości. Im więcej umiejętnej pracy włożymy w jaką bądź rzecz, tem ona więcej warta.

I nietylko to. Im więcej naród pracuje, tem większy ma dostatek, tem mniej towarów potrzebuje sprowadzać z zagranicy, tem bardziej inne narody go szanują. Przeciwnie, niech w jakimś kraju panuje lenistwo, to choćby w ziemi, czy w lasach, czy kopalniach były nie wiem jakie skarby, nikt tego kraju nie uszanuje, a pieniądze jego stracą wartość.

Ludzie na wsi mówią zwykle, że pracują na pana. To prawda, że pracują na pańskiej roli, ale czy to panowie zjedzą wszystko, co mają z gospodarstwa? Choćby mieli sto razy większe brzuchy niż mają, nie zjedliby ani połowy swego żyta lub kartofli. Gdyby panowie wszystko zjedli, czem żywiłaby się reszta ludzi? Przecie szewc nie będzie jadł butów, a krawiec nici, a kowal gwoździ, tylko chleb tak samo jak rolnik.

Widzicie więc: niewszyscy mają własny kawałek gruntu, lecz wszyscy żyją z roli. Ziemia daje wszystko, czem człowiek żyje i czem się przyodziewa. Chleb czy mięso, jarzyna czy owoc, kawa czy herbata, mleko czy masło, wino czy wódka, pieprz czy cukier, wszystko pochodzi ze ziemi. Na ziemi rodzą się wszelkie strawy, które do ust podnosisz, prócz soli i wody.

Podobnie rzecz ma się z ubraniem. Czy len czy bawełna, wełna czy skóra, konopie czy włosienie, futro czy jedwab, wszystko pochodzi z gospodarstwa.

Tego, czem ludzie się żywią i przyodziewają, nie zrobi żaden uczony człowiek, to wytwarza matka ziemia. Słusznie też mówimy „święta ziemia“, bo jest coś świętego, coś bożego w tej wielkiej żywicielce ludzi. Inaczej jak z ziemi nikt nie je, nikt się nie przyodziewa.

Skoro zaś wszyscy ludzie muszą żyć z ziemi, przeto ci, co ziemię posiadają i na roli pracują, powinni tak na niej pracować, tak ją uprawiać, żeby ziemia wydała jak najwięcej plonów. Im więcej bowiem będzie żyta, mięsa, masła, tem mniej będzie głodnych.

Widzicie stąd, jak podle postępują sobie ci, co mówią: „Siejmy mniej zboża, to będzie droższe“. Ale widzicie też, jaką szkodę i krzywdę wyrządzają całemu narodowi ci, co partaczą na roli, co nie dopatrzą uprawy,

co pozwalają porość zbożu, zmarznąć ziemniakom i burakom, głodować bydłu. Kto pracuje na roli, pracuje nie samemu panu, ale pracuje też na siebie i na cały naród. A kto strajkuje na roli, strajkuje nietylko panu, ale strajkuje sobie i całemu narodowi. Na strajkach traci naród miljony i miljardy. Może kto powie, że ludzie na strajkach nic nie tracą, bo im się za nie nie potrąca nic ze zwykłego zarobku. Na to odpowiem: na strajkach traci całe gospodarstwo krajowe, bo gdy np. ziemniaki zmarzną w ziemi, to cierpią na tem biedni po miastach, cierpią wszyscy, bo co zniszczeje, tego już niema, więc towar drożeje, i choć robotnik otrzyma wyższy zarobek, to drożej musi płacić za chleb i kartofle.

Czem jest praca dla każdego człowieka? Nie jest celem życia. Nie poto człowiek się rodzi, nie poto żyje, żeby pracować. Podobnie jak ptak nie poto żyje, żeby latać. Ale ptak musi latać, żeby zdobyć pożywienie. Więc i człowiek musi pracować, żeby zdobyć kawałek chleba.

A człowiek także żyje nato, żeby wysłużyć sobie niebo. Na niebo nie może zwykły robotnik zarobić sobie modlitwą, bo twarda dola odrywa go od modlitwy. Robotnik musi wysłużyć sobie niebo sumienną pracą. Kto odrywa go od pracy, wyrywa mu niebo.

Zbożna praca chroni nas od wielu pokus. Stąd też ludzie świątobliwi wiedli zawsze żywot pracowity. Do pewnego pustelnika przybył raz młodzieniec i skarżył się na częste i gwałtowne pokusy nieczyste. „Pozostań u mnie“, rzekł mu na to mąż święty, „przez cztery tygodnie; niepodobna, byśmy na to nie znaleźli lekarstwa“. Tak się stało. Nazajutrz pustelnik zbudził swego toważysza już o 4 godzinie i wspólnie odprawili modlitwy poranne. Po skromnem śniadaniu zabrali się zaraz do pracy. Młodzieniec każdą chwilę miał zajętą; to drzewo dźwigał i rąbał, to orał, pełł, kopał, wodę przynosił i t. d., tak iż wieczorem zmęczony padł na posłanie i zasnął natychmiast. Po dwóch tygodniach zapytał go pustelnik: — „Jakżeż, czy jeszcze trapią cię myśli nieskromne?“ — „Gdzie tam“, odparł młodzieniec, „przecież mi wcale czasu na to nie zostaje“.

Pracą jest nietylko zwyczajna robota ręczna, ale każdy trud i wysiłek głowy. Byli ludzie, co nigdy nie mieli w ręku pługa, łopaty, młota, a przecież zrobili więcej niż sto i tysiąc innych pracownikow. To owi uczeni, co w długich, bezsennych nocach łamali sobie głowę i wymyślali i wynajdywali coraz to lepsze narzędzia i maszyny do pracy. Jeśli dziś jeden robotnik przy maszynie zrobi tyle co dawniej 10 lub 100 gołą ręką lub niezdarnem narzędziem, to czyja to zasługa, czyj trud, czyja praca? Tych właśnie ludzi mądrych. I dziś wie każdy, ile zależy od dobrego zarządu, od dobrej głowy. Gdzie ludzie pracują bez mądrego kierownika, tam wiele się natrudzą, a wyniki pracy są liche. Gdy zaś mądra głowa kieruje robotą, to wyniki są widoczne; poznać to po każdem gospodarstwie, biurze, fabryce, handlu, warsztacie. „Oko pańskie konia tuczy„. „Dobrze się w tem polu rodzi, po którem gospodarz chodzi“.

Podobnie jak jeden człowiek nie może spełniać wszystkich robót, tak też wszyscy ludzie nie mogą wykonywać tej samej pracy. Każdy powinien pracować gorliwie w tym zawodzie, który sam sobie obrał lub do którego Opatrzność Boża go powołała.

O ważności stanu rolniczego już wspomniałem. Ale i rzemieślnicy mają zadanie olbrzymie. Gospodarz nie może obejść się bez kowala, kołodzieja, ślusarza, murarza, młynarza, szklarza, powroźnika, rymarza, szewca, krawca i wielu innych rzemieślników. Obaj zaś, rolnik i rzemieślnik, potrzebują znów pracy i usług kupca, lekarza, adwokata, robotnika, urzędnika i t. d. Każdy stan, każdy zawód jest potrzebny i pożyteczny. — Trudno spierać się o to, czyja praca jest najtrudniejsza. Człowiek od zwyczajnej roboty myśli zwykle, że praca kupców, lekarzy, kapłanów, urzędników biurowych i t. d. nie jest prawdziwą pracą, lecz zabawką. A ci znów, co ślęczą nad książkami i papierami, uważają sobie robotę w polu lub ogrodzie za przyjemną rozrywkę. Prawdą a Bogiem to każda praca ma swe przyjemności i każda swe ciernie i kolce. Najlepiej jest nie pytać, co robi kto inny, lecz wykonywać pilnie i wiernie swą własną pracę.

Gdyby kto spytał, co nam daje zdrowie,
Co uszlachetnia i co nas wzbogaca,
Pewnie mu każdy to samo odpowie:
Praca!

O! bo gdzie praca
Na straży stoi,
Życie się dwoi,
Czas skraca.

Kto igłą, piórem pracuje, kto czyta,
Od tego głód się odwraca...
I wtedy nawet, gdy młodość przekwita,
Zakwita praca. (G. Puzynina).

Ks. Z. C.

Z Zakładu św. Józefa dla osieroconych chłopców

w Krakowie przy ul. Karmelickiej L. 66.

W b. r. Zakład krakowski rozpoczął 81-szy rok swego istnienia. Stara to już instytucja, lecz dotąd należycie nierozwinięta. Jak nie każdemu człowiekowi wiedzie się w życiu, tak i nie każdej instytucji. Jednakże od trzech lat pewien zwrot na lepsze dał się w Zakładzie zauważyć. Czas ten datuje się od chwili objęcia zarządu Zakładu przez Tow. Św. Michała, które wychowuje młodzież i prowadzi gospodarkę zakładową wedle systemu i zasad

swego Założyciela wielkiego, ś. p. Ks. Bronisława Markiewicza. Nowy zarząd oczyścił Zakład z długów, przeprowadził gruntowny remont zabudowań, powiększył znacznie liczbę wychowanków, zaprowadził pożądany ład tak, że obecnie placówka ta robi bardzo dodatnie i miłe wrażenie i cieszy się dobrem imieniem w społeczeństwie krakowskiem. Na powiększenie źródeł dochodu, zostały zeszłej jesieni wybudowane cztery sklepy na gruncie zakładowym. Zarząd stara się dojść do samowystarczalności. Wobec zaniku ofiarności społeczeństwa jest to koniecznem o ile Zakład ma istnieć. Ofiary, które napłynęły w zeszłym roku, były następujące: z Dyrekcji Kolejowej krakowskiej 600 zł., z Województwa na gwiazdkę 100 zł., ze skarbonki przy kaplicy około 70 zł. Byłoby zapewne kilka złotych więcej lecz skradli ją złodzieje przy końcu roku.

W zeszłym roku w listopadzie zmarł tu kilkuletni wychowanek Zakładu nazwiskiem Jan Kubera, lat 15, sierota z dzielnicy krakowskiej Zakrzówka. Chłopiec o twarzyczce wesołej, niewinnej i o cnotach wysoce chrześcijańskich. Był w Zakładzie wzorem pilności, posłuszeństwa i pobożności. Ostatni rok przebył on w oddziale dla gruźlicznych w szpitalu św. Ludwika w Krakowie. Budował wszystkich swoją wielką cierpliwością w chorobie i umiłowaniem woli Bożej, co w tak młodym wieku rzadko się spotyka. Nietylko że cierpiał chętnie, ale owszem pragnął cierpieć więcej jeśli tak Bóg chce. Codziennie od kilku lat aż do samej śmierci przyjmował Komunję św. z wielką pobożnością i zbudowaniem. Codziennie czcił Matkę Najświętszą na różańcu i nie zgodził się na zaprzestanie odmówienia tegoż i wtenczas, kiedy język i usta sztywniały i odmawiały mu posłuszeństwa. Swoich przełożonych Zakładu czcił i kochał bardzo, nie chciał umrzeć dopóki się z nimi nie pożegna, co prośbie jego stało się zadość. Śmierć jego zbliżała się około uroczystości św. Stanisława Kostki, dlatego bardzo się cieszył, że może w dniu tym umrze. Jednak tak się nie stało. Opowiadał, że prosił Pana Jezusa, by po swej śmierci wprost poszedł do Niego, by tu tak długo cierpiał, by już do czyśćca pójść nie potrzebował. Widać został wysłuchany, cierpienia przedłużyły się o kilka dni. Z taką wiarą i pewnością mówił o swem niebie, że pobudzał tem drugich do łez i wzbudzał przekonanie, że naprawdę tam idzie. Gromadnie przychodzono do niego i polecano się jego modłom w niebie, które chętnie przyrzekał. Umarł śmiercią niewinnego, świętego dziecka. Zapewniali w szpitalu, że jeszcze w murach tegoż nie widzieli tak miłej śmierci, że nie mieli tak święcie kończącego swe życie pacjenta.

Krakowski Zakład św. Józefa cieszy się swym pobożnym wychowankiem, polecając swe prace i trudy w wychowaniu, oraz jego kolegów sierót orędownictwu świątobliwego Janka w niebie.

Ks. B. Sławiński.
Dyr. Zakładu.

Modlitwy za Ojca św.

Przed świętami Bożego Narodzenia kardynałowie składają życzenia Ojcu św. Więc i w tym roku przyjął Ojciec św. grono kardynałów na uroczystej audiencji.

W imieniu św. Kolegjum przemówił kardynał Vannutelli, nawiązując życzenia do rozpoczętych właśnie uroczystości 50-letniej rocznicy święceń kapłańskich Piusa XI. Ojciec św. z widocznem wzruszeniem wysłuchał przemówienia, a w odpowiedzi zaznaczył, że z pokorą i wdzięcznością myśli o łaskach, któremi Bóg go obdarzył i o modlitwach, które wznoszą za niego katolicy na całym świecie, a które dodają mu sił do pełnienia ciężkiego i odpowiedzialnego urzędu.

Niech nas pobudzą i zachęcą te słowa Ojca św. do tem gorętszej i częstszej za Niego modlitwy w tym jego roku jubileuszowym. Pomni wielkiego znaczenia i potęgi modlitwy, na które zwrócił uwagę Ojciec św. w swojem przemówieniu, módlmy się też często a z ufnością nietylko we wszystkich potrzebach naszych osobistych, ale w potrzebach Ojczyzny i Kościoła św. Pamiętajmy o słowach wielkiego doktora Koscioła św. Augustyna: „Modlitwa jest kluczem nieba: wstępuje prośba, a zstępuje zmiłowanie Boże".

Módlmy się za naszych zmarłych!

Ś. † P.

Brat Michał Cielusiak

Zgromadzenia Świętego Michała Archaniola

Urodził się dnia 23 września 1876 r. w Rabie Niżnej, do Zgromadzenia Św. Michała wstąpił w r. 1909; po długich a ciężkich cierpieniach opatrzony Świętemi Sakramentami, zasnął w Panu w dniu 16 stycznia 1929 r. w domu nowicjackim przy Zakładzie w Pawlikowicach.

Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci na wieki wieków. Amen.

Za zezwoleniem władzy duchownej.

WYDAWCA: T-WO ŚW. MICHAŁA ARCH. REDAKTOR: TADEUSZ BIRECKI

Tłocznia Zakładów Wychowawczych w Miejscu-Piastowem.

dyni w P. zł. 6, — P. T. Zarz. Dóbr w L. zł. 4, — W. P. Magrys Franciszek w H. zł. 5, — W. P. August Łempicki w G. zł. 1·75, — W. P. Franciszek Kwasek w M. zł. 2·50, — W. P. St. Skrzydlewska w M. zł. 12·50, — W. P. Janina Radecka-Mikulicz w R. zł. 12, — W. P. Stanisław Kwiotek w Tr. G. zł. 5, — W. P. Aniela Bogdanowiczowa w O. zł. 7, — W. P. Helena Smoniewska w K. zł. 7, — J. W. P. X. Marja Lubecka w Sz. zł. 7, — W. P. Juljan Laskowicz w W. zł. 3·50, — W. P. E. Iwańska w K. zł. 3·50, — W. P. Emilja Tworkowska w B. P. zł. 1·50, — W. P. Aniela Biesiadecka w D. zł. 1·50, — W. P. Teresa Czartoryska w K. zł. 0·50, — W. P. Kazimiera Zawiska w L. zł. 4·50, — W. P. J. Zagleniczny w W. zł. 7, — Przew. Ks. Al. Zalewski w O. zł. 3, — W. P. Dąbrowska w Z. zł. 4. — W. P. Dr. Marjan Godlewski w Kr. zł. 5·50. — W. P. Aniela Dziwisz w R. zł. 10, — W. P. Jasiński w L. zł. 4, — W. P. N. Duninowa w G. zł. 4, — W. P. Edward Lohmann w S. zł. 17, — Wielebne SS. Miłosierdzia w Rz. zł. 6, — Przew. Ks. Antoni Witkowski w W. zł. 4, — W. P. Anna Skarbek-Pilarska w B. zł. 3, — W. P. Stanisława Cieślikowska w Z. zł. 3·50, — Przew. Ks. Jan Kanty Tobiasiewicz w Kr. zł. 10, — W. P. Władysław Sz. Proszowice zł. 3·50, — W. P. Jan Rusiecki w Dz. zł. 3·50, — W. P. Wincenty Kowalczyk w K. zł. 3·50, — Przew. Ks. Kazimierz Holicki w Ł. zł. 5, — W. P. Stanisław Treter w L. Kr. zł. 4, — Przew. Ks. Dr. Jan Pasek w J. zł. 6, — W. P. Jan Pacanowski w Kr. zł. 7, — J. W. P. Roman Griesswald w D. zł. 44, — J. W. P. Hr. Ewa Smorczewska w T. zł. 8, — W. P. Emilja Izwykowska w Bienicy zł 8, — W. P. Ludwik Wiszniewski w H. zł. 5, — W. P. Dr. Stefan Kirchmayer w Z. zł. 7, — W. P. Inż. Włodzimierz Hanasiewicz w Tr. G. (ze składek) zł. 240, — W. P. Adolf Rudzki w R. W. zł. 0·50, — W. P. Władysław Śliwerski w S. zł. 1, — W. P. Aleksandra Stecka w Kr. zł. 1, — W. P. Marja Janicka w N. N. zł. 3·50, — J. W. P. Ks. Lubomirska w P. zł. 6·80, — Wiel. S. Kazimiera w R. zł. 1·50, — W. P. Jan Sybilski w R. zł. 0·50, — W. P. Władysław Zborek w B. zł. 3·50, — W. P. Franciszek Ulrych w B. zł. 5·50. — Wiel. S. Bronisława Pińska w P. zł. 3, — Wieleb. Urz. Paraf. w K. zł. 1·50, — W. P. Paulina Sojecka w K. zł. 10, — W. P. Jan Pawęzka w H. Krz. zł. 0·50, — W. P. Władysław Głogowski w G. zł. 3·50, — Przew. Ks. Cień w K. W. zł. 5, — Przew. Ks. Wyrzykowski w S. zł. 3, — W. P. Ludwik Koprowiak w G. zł. 0·50, — W. P. Józef Jagielski w L. zł. 1·50, — Przew. Ks. Michał Chłoń w G. P. zł. 5, — W. P. Tomasz Kowalczyk w K. zł. 3·50, — W. P. Władysław Tutek w P. zł 5·50, — W. P. Helena Złowodzka w I. zł. 5, — Przew. Ks. Józef Ramocki w G. zł. 10, — Przew. Ks. Jan Krucina w C. zł. 5·50, — Przew. Ks. Roman Bauer w P. zł. 15, — Przew. Ks. Bylicki w G. zł. 4, — W. P. Stanisław Niezabytowski w U. zł. 8, — W. P. Zygmunt Bartkiewicz w I. zł. 0·50, — Przew. Ks. Andrzej Gryczyński w M. zł. 2, — W. P. Edward Marcinowski w R. zł. 10, — Przew. Ks. Antoni Kasprzycki w C. zł. 25, — W. P. Barbara Hanzlowa w Kr. zł. 20, — W. P. Gajdzierski w K. zł. 1·50, — W. P. Janina Niwińska w B. zł. 1·50, — Przew. Ks. M. Giżyński w K. zł. 0·50, — W. P. Krystyna Skupińska w K. zł. 2, — W. P. Karol Andres w L. zł. 3·50, — Przew. Ks. Henryk Weryński w St. S. (ze składek) zł. 47.50, — W. P. Ignacy Dubas w Ł. (ze składek) zł. 33, — W. P. Dr. Władysław Białecki adw. w K. zł. 20, — W. P. K. Ronowicz w G. zł. 3, — W. P. Adam Niemyjski w D. K. zł. 1·50, — W. P. Antonina Chrzanowska w Kr. zł. 2·50, — W. P. Jan Kuczia w P. zł. 10, — W P. Aniela Gutkowska w T. zł. 1, — W. P. Bronisława Zdańska w O. zł. 9, — W. P. Irena Niedziałkowska w S. zł. 3·50, — Przew. Ks. Franciszek Toporski w W. zł. 0·50, — W. P. Jan Żak w W. zł. 0·50, — Przew. Ks. Jan Satke w Z. zł. 10, — W. P. Marja Orsetti w K. zł. 8, — W. P. Jan Sozański w B. zł. 1·50, — W. P. Prof. Adolf Bołek w T. zł. 0·50, — W. P. Julja Nowakowa w K. D. zł. 2, — W. P. Marja Mianowska w H. zł. 3·50, — W. P. Stefan Szeworski w N. S. zł. 3·50, — W. P. Janusz Skrzyński w K. zł. 3·50, — P. T. Bank Wzajemnej Pomocy w P. zł. 5, — W. P. A. Noel w G. M. zł. 5·50, — Przew. Ks. Stanisław Kmiotek w G. zł. 4, — W. P. Franciszek Kiernig w L. zł. 5·50, — Przew. Urz. Paraf. w D. zł. 1·50, — Przew. Ks. Fr. Sadowski w K. zł. 10, — W. P. Marja Jędrzejowicz w D. zł. 3·50, — W. P. Tomasz Bursztyński w Ch. zł. 2·50, — W. P. Antoni Zawieja w T. zł. 5·50, — W. P. Maciej Harasimowicz w R. zł. 0·50, — W. P. J. Majcherkiewicz w P. zł. 4, — Przew. Ks.

Prob. Wacław Włodarczyk w S. K. zł. 50, — W. P. K. Gniazdowski w K. zł. 3·50, — W. P. Marjan Tyszkowski w G. zł. 1·50, — W. P. Adam Mytkowski w St. O. zł. 0.50, — W. P. Jan Olszewski w S. zł. 0·50, — W. P. Elżbieta Witkowska w K. zł. 1·50, — W. P. Marja Węglowska w R. zł. 2, — W. P. Kazimiera Smoleńska w C. zł. 10, — Przew. Ks. Szymon Wołosiewicz w O. zł. 4·50, — W. P. Józef Hess w M. zł. 2·50, — W. P. Wojciech Janiczek w S. zł. 0·50, — W. P. L. Turnowa w Poznaniu zł. 8·50, — Przew. Ks. J. Szczepański w K. zł. 17, — W. P. Andrzej Zarycki w Ch. zł. 0·50, — W. P. Augustyn Studziński w G. zł. 5·50, — J. E. Ks. Biskup Cz. Sokołowski w S. zł. 10, — Wieleb. SS. Sakramentki w L, zł. 10, — Przew. Ks. Suchcicki w S. zł. 9, — P. T. Grono Prof. Gimnazjum w B. zł. 15, — W. P. M. Kotasowa w P. zł. 3·50, — Przew. Ks. Mateusz Sroka w M. zł. 4, — W. P. Emil Gorzkowski w L. zł. 16, — W. P. Władysław Wolański w G. zł. 20, — Przew. Ks. Jan Wodarz w K. zł. 8, — Przew. Ks. Bylicki w G. (ze składek) zł. 24·50, — Przew. Ks. Piotr Figlewicz w Kr. zł. 1·80, — Przew. OO. Redemptoryści w T. zł. 7, — Przew. Ks. Józef Ramocki w G. zł. 10, — Przew. Ks. Władysław Gwoździcki w S. zł. 4, — W. P. Jan Papiernik w G. zł. 2·50, — W. P. Cecylja Dobijówna w Kr. zł. 20, — J. W. P. Anna Glinczyna w Sz. zł. 17, — W. P. Franciszka Chilewska w K. zł. 5·50, — J. W. P. Hr. Jan Siemienski w M. zł. 5, — W. P. Bronisława Krakowska w Ł. zł. 5, — W. P. Franciszek Mazalon w J. zł. 5, — W. P. Floryda Koczewska w K. zł. 10, — W. P. Eugenja Sarosz w M. zł. 20, — W. P. Andrzej Kotyński w S. zł. 5, — W. P. Eugenja Bobowska w Z. zł. 2, — W. P. Dankowska w Ł. zł. 5, — W. P. Natalja Frytrowa w W. zł. 10, — W. P. Jan Zieliński w. P. zł, 1. — W. P. Walerja Derdelewicz w G. zł. 3, — P. T. Zarząd Dóbr w S. zł 15, — W. P. Anna Łaskowska w C. zł. 5, — Przew. Ks. H. Weryński w S. zł. 47, — W. P. Marja Drochojewska w L. zł. 25, — W. P. Paulina Sojecka w B. zł. 40, — W. P. Anna Lorenc w R. zł. 4, — Przew. Ks. Mikołaj Brosnocki w D. zł. 38, — W. P. Franciszek Kareta w T. zł. 5, — W. P. Katarzyna Gonztowa w K. zł. 5, — W. P. Florjan Jeziorski w N-S. zł. 100, — W. P. Jakób Malczyk w K. zł. 23, — Przew. Ks. Stanisław Hojzek w L. zł. 47, — P. T. Seminarjum Duchowne ob. łać. w L. zł. 32, — W. P. Marjan Czabański w K. zł. 10, — P. T. Szkoła Rolniczo-Żeńska w S. zł. 3, — W. P. Szymański w T. zł. 100. — Przew. Ks. Marjan Stońki w S. zł. 50, — W. P. P. Starogród w S. zł. 5, — W. P. Eugenjusz Solewski w A. zł. 50, — W. P. Karolina Tablińska w P. zł. 3, — W. P. Karolina Boska w B. zł. 7, — W. P. Stanisław Czajka w B. zł. 5, — W. P. Marja Marynowska w J. zł. 6, — W. P. Marjan Drohojewski w K. zł. 3, — W. P. Wanda Markiewiczówna w K. zł. 20, — Przew. Ks. F. Witeszczak w S. zł. 143, — W. P. Irena Ulijonówna w P. 1 $, — W. P. Dr. K. Kulczycki w J. (dar gwiazdkowy), — W. P. M. Zywanowski w O. (garderoba), — W. P. Eugenjusz Solewski w R. zł 50, — W. P. W. Sadowska w Z. zł. 25, — W. P. Franciszek Bzanny w W. zł. 40, — W. P. Józef Gorczyński w K. zł. 6, — W. P. Marja Chrzanowska w M. zł. 10, — W. P. Aantoni Doneś w A. zł. 26, — P. T. Seminarjum Duchowne ob. łać. W. P. zł. 11, — W. P. Korolina Kopetyńska w B. zł. 5, — W. P. Marja Żywanowska w K. zł. 25, — W. P. Zofja Dynowska w K. zł. 50, — W. P. Jadwiga Drużbecka w N. (garderoba), — W. P. Franciszek Sypowski w W. zł. 30, — W. P. Emilja Manttenfel w W. zł. 1, — Przew. Ks. W. Sarosiek w K. zł. 20, — P. T. Sekcja Utrzymania Kolei w B. zł. 11, — W. P. Piotr Szczepański w L. zł. 10, — W. P. Julja Neumann, Ameryka 4 $, — W. P. Jezierski, Ameryka 5 $, — Przew. Ks. A. Siemieński w S. T. zł. 7, — W. P. Edmund Makowski w Kr. zł. 28, — W. P. Kazimierz Kostkiewicz w T. zł. 6, — Przew. Ks. Marjan Misiak w G. zł. 13, — W. P. Stanisława Wojakiewiczówna w R. zł. 6, — W. P. Helena Major w Kr. zł. 6, — W. P. Stanisław Rey w P. zł. 3·50, — W. P. Edmund Francki w P. zł. 1·50, — W. P. Fr. Wieczorek w Sz. zł. 1·50. — W. P. Franciszka Tyczka w N. zł. 5, — W. P. Jadwiga Jelnicka w W. zł. 5.

Wszystkim Ofiarodawcom niech Pan Jezus sowicie wynagrodzi w tem i przyszłem życiu. W każdej Mszy św. pamiętamy o naszych Przezacnych Dobrodziejach.

Wdzięczny: *Ks. STANISŁAW RYMUZA*
Dyrektor Zakładu.